

## **Krzysztof Winkler: Konflikt na Morzu Południowochińskim w perspektywie rywalizacji chińsko-amerykańskiej**

Rosnące napięcie w regionie Morza Południowochińskiego ma duże znaczenie dla rywalizacji między Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Budowa instalacji militarnych na spornych wysepkach i rafach powoduje wzmocnienie kontroli Pekinu nad wodami mającymi dla niego istotne znaczenie w handlu. Dla Amerykanów ustanowienie chińskiej kontroli nad wodami tego rejonu będzie oznaczało utratę zdolności do przeprowadzania tam operacji wojskowych i początek tworzenia wyłącznych stref wpływów Chin – pisze Krzysztof Winkler dla Teologii Politycznej.

Azja staje się obszarem, gdzie rozgrywają się wydarzenia mające coraz większe przełożenie na politykę globalną. Stale rosnąca rola Chin i ich coraz bardziej agresywne działania powodują narastanie napięcia w regionie Azji południowowschodniej. Konflikt ze Stanami Zjednoczonymi dotyczący wojny handlowej oraz rywalizacja w obszarze nowych technologii (jak sztuczna inteligencja czy rozwój sieci 5G) generuje wzrost napięcia na świecie. Jednym z obszarów, gdzie zderzają się interesy Chin i ich sąsiadów oraz USA jest Morze Południowochińskie. Ma ono duże znaczenie zarówno dla światowego handlu, ponieważ tędy prowadzą szlaki morskie z portów chińskich do Indii, Bliskiego Wschodu i dalej do Europy (kontrola nad nim ma kluczowe znaczenie dla przesyłania towarów między tymi regionami), jak i ze względu na odkrycie dużych zasobów ropy naftowej i gazu

ziemnego pod dnem morskim, które spowodowało zainteresowanie nim nie tylko Państwa Środka, ale też krajów leżących na jego brzegach. Roszczenia do jego wód zgłaszają także Filipiny, Brunei, Malezja, Wietnam czy Singapur, biorąc zaś pod uwagę bezpieczeństwo szlaków morskich wiodących przez to morze, również Stany Zjednoczone angażują się w ten konflikt.

Chiny opierają swoje dążenia do objęcia kontrolą 90% Morza Południowochińskiego na historycznych prawach. Argument ten podważono w pozwie złożonym przez Filipiny do Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego w Hadze, w którym powołano się na Konwencję Prawo Morza Narodów Zjednoczonych, która weszła w życie w 1994 r. (po zaaprobowaniu jej przez 150 państw). Sprawa została wniesiona w 2013 r., a ostateczne rozstrzygnięcie zapadło w 2016 r. Trybunał Arbitrażowy uznał, że roszczenia Chin opierające się na historycznych przesłankach dominacji na Morzu Południowochińskim, nie mają podstaw prawnych uzasadniających te żądania. W wyroku Trybunał Arbitrażowy uznał, że rafy i płycizny w archipelagu Spratly i wysp Paracelskich nie mogą stanowić podstawy do wysuwania roszczeń do strefy ekonomicznej. Uznano też budowę sztucznych wysp za niezgodne z prawem morza. Chiny nie uznały tego orzeczenia, deklarując że spór zostanie rozwiązany przez negocjacje dwustronne.

Zatargi mają miejsce również z pozostałymi państwami leżącymi nad brzegami Morza Południowochińskiego, w związku ze wspomnianym odkryciem znaczących złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Na tym tle doszło, m. in. do ostrego sporu z Wietnamem. Sprawa dotyczyła rozpoczęcia poszukiwań ropy w pobliżu granic stref ekonomicznych obu państw w 2014 r. Ostatecznie po kilkutygodniowym konflikcie politycznym, gdy obie strony wysłały swoje siły morskie do spornego

*Amerykanie i ich sojusznicy prowadzą w odpowiedzi na chińskie roszczenia do większości Morza Południowochińskiego operacje Wolności żeglugi, które są uznawane przez Chiny za wkraczanie do ich strefy wpływu*

regionu oraz atakach na chińskich obywateli w Wietnamie, Pekin wycofał się z poszukiwań. Sprawa pozostaje otwarta. Kolejny spór miał miejsce, kiedy Chińczycy wysłali swoje okręty w celu powstrzymania poszukiwań prowadzonych przez

malezyjską jednostkę, także na obszarze uznawanym za sporny na Morzu Południowochińskim. Ta sytuacja miała potencjalnie większe konsekwencje niż w przypadku sporu z Wietnamem, ponieważ w tym czasie swoją obecność wojskową zwiększyli w tym rejonie Amerykanie. Wysłali samoloty oraz dwie grupy uderzeniowe lotniskowców. Prowadziły one intensywne ćwiczenia. Podobne operacje przeprowadziła flota chińska. Amerykanie i ich sojusznicy, jak Wielka Brytania, Australia czy Japonia, prowadzą w odpowiedzi na chińskie roszczenia do większości Morza Południowochińskiego operacje Wolności żeglugi (Freedom of Navigation Operations – FONOPs), które są uznawane przez Chiny za wkraczanie do ich strefy wpływu. Obie strony sporu koncentrują znaczne siły w regionie. Może to stać się początkiem kryzysu lub wręcz lokalnego starcia między nimi. Wobec dużego znaczenia Morza Południowochińskiego w światowym handlu doszłoby wówczas do przecięcia szlaków handlowych i utrudnienia dostaw towarów, szczególnie do Azji Południowej, Bliskiego Wschodu i Europy. Mogłoby to skutkować kryzysem gospodarczym o dużej skali. Co jakiś czas dochodzi do niebezpiecznych wydarzeń, kiedy jednostki

obu stron mocno się do siebie zbliżają, co przypomina manewry prowadzone przez floty i lotnictwo Stanów Zjednoczonych oraz Związku Sowieckiego w czasie zimnej wojny.

W celu wzmocnienia swojej pozycji w regionie Chin rozbudowują sztuczne wyspy i powiększają istniejące, aby stworzyć możliwość bazowania na nich lotnictwa, marynarki wojennej oraz jednostek raketowych. Działania te dotyczą wszystkich archipelagów, do których wysuwają swoje roszczenia, jak Wyspy Spratly i Paracelskie. Wybudowano na nich lotniska, lądowiska dla helikopterów, radary, stanowiska obrony przeciwlotniczej i raketowe, instalując uzbrojenie z kategorii antydostępowej określanej nazwą A2/AD (Anti Access/Anti Denial). Tworzony jest w ten sposób obszar broniony przed dostępem dla sił amerykańskich. Jednocześnie instalacje te służą do wywierania presji na państwa, z którymi Chiny mają spory terytorialne, aby zgodziły się na ich dominację na Morzu Południowochińskim. Napięta sytuacja w tym regionie łączy się z rosnącą rywalizacją między globalnymi mocarstwami o prymat na świecie. Stawia to państwa takie jak Brunei, Wietnam, Malezja, Filipiny, Indonezja czy Tajwan (którego sytuacja prawnomiędzynarodowa jest skomplikowana z uwagi na traktowanie go przez Chiny za swoje terytorium) w trudnej sytuacji, ponieważ do tej pory mogły one korzystać z jednej strony z gwarancji bezpieczeństwa oferowanych przez Stany Zjednoczone, a z drugiej z szybko rozwijających się kontaktów gospodarczych z Chinami. Obecnie muszą wybierać pomiędzy Amerykanami i Chińczykami.

Rosnące napięcie w regionie Morza Południowochińskiego ma duże znaczenie dla rywalizacji między Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Budowa instalacji militarnych na spornych wysepkach i rafach powoduje wzmocnienie kontroli Pekinu nad wodami mającymi dla

niego istotne znaczenie w handlu. Dla Amerykanów ustanowienie chińskiej kontroli nad wodami tego rejonu będzie oznaczało utratę zdolności do przeprowadzania tam operacji wojskowych i początek tworzenia wyłącznych stref wpływów Chin. Stąd działania podejmowane przez amerykańską marynarkę w celu utrzymania wolności żeglugi, mimo rosnącej obecności sił chińskich. Przejawem zwiększonego napięcia w regionie między mocarstwami stała się deklaracja sekretarza stanu Mike Pompeo z lipca 2020 r. gdy ogłosił, że USA uznają roszczenia historyczne Chin za nieuzasadnione prawnie, zgodnie z orzeczeniem Stałego Trybunału Arbitrażowego w Hadze. Działania Stanów Zjednoczonych dążą do utrzymania obecnego statusu spornego obszaru opartego na konwencji ONZ o prawie morza. Jest to też wskazanie, że nie zamierzają one ustępować Chinom miejsca jako mocarstwu sprawującemu wyłączną kontrolę nad ważnym szlakiem handlowym. Przepływa nim połowa światowego tonażu i 30% wartości światowego handlu morskiego. Działania te wpisują się w szerszy kontekst rywalizacji między mocarstwami o dominację w regionie określanym mianem Indo-Pacyfiku.

*Działania Stanów Zjednoczonych wskazują, że nie zamierzają one ustępować Chinom miejsca, jako mocarstwu sprawującemu wyłączną kontrolę nad ważnym szlakiem handlowym*

Rywalizację na Morzu Południowochińskim uważa się też za element wzmocnienia poczucia jedności Chińczyków i znaczenia Komunistycznej

Partii Chin. Zdobycie panowania nad nim oznaczałoby potwierdzenie znaczenia Pekinu jako dominującego mocarstwa w Azji Południowo-

Wschodniej i możliwy wstęp do dalszych działań obejmujących odzyskanie kontroli nad Tajwanem, a także realizację Greater Area Bay – projektu gospodarczego mającego połączyć nadbrzeżne tereny prowincji Guangdong, Hong Kong i Macao, w ujściu rzeki Perłowej. Wskazuje się tu na rozwój nowoczesnych technologii i wykorzystanie Hong Kongu jako miejsca kontaktu ze światem, dzięki jego pozycji jako centrum finansowego i transportowego w Azji. Niedawne wydarzenia związane ze ściślejszym powiązaniem go z Chinami mogą jednak utrudnić realizację tych planów, wobec ograniczeń w kontaktach narzucanych przez Zachód w odpowiedzi na zmniejszanie swobód politycznych. Z kolei dla Amerykanów, zmuszenie Chin do ograniczenia swoich roszczeń terytorialnych w spornym obszarze, oznaczałoby wzmocnienie ich pozycji w Azji i jednocześnie uwiarygodnienie w oczach sojuszników w roli gwaranta regionalnego bezpieczeństwa. Podważenie zaś tego statusu USA, w połączeniu ze znaczącym udziałem Chin w handlu z krajami regionu Azji Południowo-Wschodniej, stałoby się argumentem w dalszym wypieraniu wpływów amerykańskich. W kontekście nasilającej się rywalizacji z Chinami, na polu handlu czy technologii informatycznych, USA dążą do wzmocnienia swojej pozycji i możliwości pozyskania dodatkowych sojuszników w tej konfrontacji. Podważenie światowego porządku opartego na istniejących rozwiązaniach prawnomiędzynarodowych mogłoby stać się początkiem tworzenia nowego ładu, zbudowanego przez Chiny. Zatem znaczenie rywalizacji między mocarstwami ma nie tylko wymiar lokalny, związany z bieżącymi interesami, ale też szerszy, związany z tym, kto będzie ustalał reguły tworzącego się nowego ładu światowego.

Zdecydowana postawa stron sporu o Morze Południowochińskie wskazuje, że żadna ze stron nie ma zamiaru ustępować. Dla Chin jest to bowiem kwestia potwierdzenia ich rosnącej pozycji, także wzmocnienia

politycznego władz wobec własnych obywateli i utrzymywania retoryki odwołującej się do odbudowy chińskiej potęgi i nastrojów nacjonalistycznych. Chiny nie chcą się też godzić na ograniczenie możliwości korzystania z bogactw Morza Południowochińskiego. Pozostałe państwa regionu, takie jak Wietnam, Indonezja czy Malezja, z podobnych przyczyn także nie mają zamiaru ustępować. Z kolei dla Stanów Zjednoczonych to element szerszej rywalizacji z Chinami o prymat na świecie. Po elekcji Joe Bidena należy oczekiwać utrzymania obecności militarnej w regionie oraz prób budowania koalicji gospodarczych w celu osłabienia chińskiego wpływu na lokalne gospodarki. Eksperti nie spodziewają się złagodzenia polityki USA wobec Chin, gdyż obie partie, republikańska i demokratyczna, zgadzają się, że są one rywalem Stanów Zjednoczonych. W tym kontekście konflikt pozostanie więc długotrwałym elementem polityki w rejonie Indo-Pacyfiku.

*Krzysztof Winkler*

Przeczytaj inne teksty z działu „Patrząc na Azję”